Dodatek do „Kurjera Lwowskiego".

OSSOLINEUM.

W prasie lwowskiej pojawiły się notatki o możliwości przeniesienia Zakładu nar. im. Ossolińskich do Warszawy.

Ossolineum jest poważną kulturalną instytucyą — w Polsce w swoim rodzaju jedyną i największą — ma zasługi nietylko wobec rozwoju życia umysłowego Lwowa, lecz także wobec społeczeństwa całej Polski.

To też racya bytu tej Instytucyi, jej siedziby i działalności, ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Lwowa i kresów wschodnich, ale bezsprzecznie dla całej Polski.

Dlatego też kwestyi siedziby Zakładu nar. im. Ossolińskich nie godzi się traktować z zaściankowego punktu widzenia polskości Lwowa, czy też obrony polskości kresów wschodnich, wzgl. jak to czynią niektórzy, ze stanowiska rywalizacyi między Lwowem a Warszawą — lecz trzeba sięgnąć głębiej i ująć sprawę wszechstronniej.

Pamiętać należy, że w tym wypadku zasada *noli me tangere* stosowana zawsze i wszędzie przez tych, którzy czują się *beati possidentes,* nie może mieć tak bezwzględnego zastosowania, iżby *anathema* rzucić należało na każdego, u kogoby sama tylko myśl przeniesienia Ossolineum ze Lwowa zrodzić się mogła.

Przeciwnie, rzecz to obecnie za aktualna, wymagająca poważnego rozważenia przez miarodajne czynniki Ossolineum, zarówno jak rzeczowego wypowiedzenia się kompetentnych sfer tak samego Lwowa, jak ogółu polskiego społeczeństwa — już choćby tylko dlatego, że po stu latach istnienia i rozwoju rewizya działalności za minione stulecie i odświeżenie programu na przyszłość nastąpić powinno nie tylko w Ossolineum, ale w każdej instytucyi o zakresie działania z góry zakreślonym, w stałe ramy ujętym, zwłaszcza wobec takiej zmiany stosunków w Polsce, o jakiej fundatorzy Ossolineum prawdopodobnie nawet marzyć nie śmieli w chwili, kiedy instytucyę tę powoływali do życia.

Zauważyć należy, że statut fundacyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich, mający charakter ustawy austryackiej z początków XIX. wieku, jest sam w sobie przestarzały, w wielu kierunkach obecnie niewykonalny, — że w ciągu stulecia bezpośrednim i najbliższym intencyom fundatorów Zakładu w poważnej mierze stało się zadość, — że natomiast spełnienie ich intencyi dalszych, dla narodu może częstokroć donioślejszych, wymaga wytknięcia nowych dróg.

Na to pora jest właśnie teraz w czasie powstania Państwa Polskiego i przejścia Zakładu nar. im. Ossolińskich z pod protektoratu cesarza Austryi pod protektorat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Być może, że dla miasta Lwowa poruszenie tej sprawy jest rzeczą niedogodną. Jednak jeśli przeciw Ossolineum podnieść by można jakie zarzuty, to ze stanowiska ogólno polskiego byłyby one właśnie wtedy uzasadnione, gdyby Zarząd tej Instytucyi o tem wcale nie pomyślał i w obecnym czasie na porządku dziennym kompetentnych czynników i opinii publicznej nie postawił kwestyi, gdzie i jaka być powinna na przyszłość rola Zakładu nar. im. Ossolińskich z zastrzeżeniem dochowania woli i intencyi fundatorów.

Wśród wielu momentów, jakie w sprawie przyszłości Ossolineum będą musiały być rozważone, znajdzie się niezawodnie także stosunek tej Instytucyi do miasta Lwowa.

Jeżeli miastu i ogółowi mieszkańców zależy na tem, by Ossolineum tutaj spełniało swą posłanniczą rolę, należałoby się *vice versa* spodziewać, że Lwów nie tylko wtedy pamięta o Ossolineum, kiedy mowa o jego ewentualnem przeniesieniu, lecz także i wtedy, kiedy ta Instytucya potrzebuje od niego jeżeli już nie względów lub poparcia, to przynajmniej tego, co jest jej słusznym i należnym postulatem.

Że tak niestety nie jest, wystarczy stwierdzić na dowód choćby takie fakty jak to, że Ossolineum nie uzyskało dotąd od Magistratu linii regulacyjnej ul. Kopernika przy swej realności, mimo że Magistratowi wiadomem było, iż to łączy się z opracowaniem planu budowy gmachu bibliotecznego i muzealnego, odpowiadającego dzisiejszym wymogom, — a dalej że podanie Zakładu o koncesyę księgarską wniesione w r. 1914 pozostało dotąd bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Należy także wspomnieć o głośnej zresztą we Lwowie, kilkakrotnie w niewłaściwem i nieścisłem oświetleniu w prasie lwowskiej publikowanej, sprawie realności przy ul. Ossolińskich l. 11. Sprawa ta wymaga jednak obszerniejszego omówienia.

Oddziałowi naukowemu Zakładu jest w głównym gmachu za ciasno. Na tem cierpi nie co innego, tylko konserwacya zbiorów i prace naukowe. Trzeba było co rychlej usunąć z gmachu drukarnię, magazyny i biura administracyjne, by zyskać miejsce przedewszystkiem na pomieszczenie zbiorów bibliotecznych i racyonalne dyslokowanie zbiorów muzealnych.

Skoro projekt budowy nowego gmachu stał się utopią z powodu opornego stanowiska Magistratu w sprawie linii regulacyjnej ul. Kopernika, szukając innego wyjścia, nabyło Ossolineum przy pierwszej dobrej sposobności dom, który, jak to powiadają, dla niego „aż się prosił", t. j. kamienicę

Sapieżyńską przy ul. Ossolińskich l. 11, naprzeciw głównego gmachu Zakładu.

Przed zużytkowaniem dom ten wymaga jednak koniecznych, gruntownych rekonstrukcyi.

To też zaraz po nabyciu 1. marca 1918, a więc w czasie, kiedy ustawa o ochronie lokatorów tego dozwalała, — kiedy w mieście wolnych mieszkań było dość, gdyż znalazły w niem potem jeszcze pomieszczenie wraz ze swymi urzędnikami wszystkie te władze, które z Białej, Krakowa i Tarnowa zjechały do Lwowa dopiero w czasie od marca do sierpnia 1918, — Ossolineum, zamierzając przystąpić do natychmiastowej rekonstrukcyi kupionego domu, wypowiedziało sądownie wszystkim lokatorom ich mieszkania.

Część lokatorów zastosowała się do wypowiedzenia, reszta wdała się w procesy, z których jedne zakończyły się ugodami i opróżnieniem mieszkań, inne wyrokami, a niektóre jeszcze do dzisiaj nie wydobyły się z 1-szej Instancyi.

Należałoby sądzić, że przy jednakiej zasadzie prawnej — (nowonabywca żadnych umów o najem nie przejął do dotrzymania, wypowiedział wszystkim sądownie, argumentując wszędzie potrzebą dla siebie i koniecznością rekonstrukcyi całego domu, grożącą wielką stratą) — wyroki wypadną albo wszystkie korzystnie, albo wszystkie niekorzystnie.

Tymczasem poza małymi wyjątkami — (komplikacya z powodu służby wojskowej) — tylko przeciw stronom mniej zapobiegliwym wypadły wyroki skazujące, natomiast inni lokatorzy jak n. p.: p. Zofia hr. Rostworowska, zajmująca sześciopokojowe luksusowe mieszkanie, nie podpadające pod ustawę o ochronie lokatorów, siedzi spokojnie do dzisiaj za opłatą do depozytu sądowego po 600 koron kwartalnie i ma widoki mieszkania tak jeszcze nie wiedzieć jak długo, ponieważ proces przeciw niej wszczęty również 1. marca 1918 znajduje się obecnie jeszcze w I-szej instancyi.

Zakład nar. im. Ossolińskich, oceniając trudne położenie lokatorów uboższych, poniósł prawie wszędzie koszta przeprowadzki i nie dochodził kosztów procesowych. To zachęciło wielu lokatorów do wyprowadzenia się.

Niektórym jednak lokatorom ofiara była za mała, woleli więc, mimo skazujących wyroków sądowych, pozostać w dotychczasowych mieszkaniach, zwłaszcza że dopomagał im w tym kierunku Magistrat, odmawiając wszędzie bez wyjątku asystencyi do przymusowej rumacyi.

Trudno przypuszczać, by dobrowolnie chciała opróżnić mieszkanie taka lokatorka, jak n. p.: p. Helena Steczkowska, zajmująca 5 pokoi za 100 K mies. czynszu, jeżeli sublokator p. Garapich za część tego mieszkania płacił jej wedle podania innych lokatorów po 150 koron miesięcznie.

Dziwić się tylko można, że komisaryat Dz. I., Magistrat, radca Rogosz i p. prezydent Stesłowicz uznali za właściwe pójść jej w tem na rękę bez względu na szkodę, jaką przez to wyrządzają kulturalnej Instytucyi.

Z trwaniem procesów awizacyjnych czas upływał, — coraz więcej mieszkań w kupionym domu się opróżniało — a w miarę napływu władz i urzędników do Lwowa w czasie od marca do lipca 1918 zaostrzały się przepisy o ochronie lokatorów i o mieszkanie we Lwowie stawało się coraz to trudniej, zwłaszcza że wojsko potrzebowało pomieszczeń coraz więcej.

W miarę, jak Zakładowi się udało którego lokatora usunąć, Urząd kwaterunkowy m. Lwowa wciągał zaraz opróżnione przezeń mieszkanie na swój indeks.

Na odpowiednie przedstawienie Zarządu Zakładu, austr. komenda etapowa z końcem marca 1918 orzekła na piśmie, że ten dom Zakładu nar. im. Ossolińskich *„mit Rucksicht auf das öffentliche Wohl und einen enormen Schaden“* uznaje za wolny od wojskowych kwaterunków.

Nie przeszkodziło to jednak Magistratowi, by w miesiąc potem — w dniu 5. maja 1918 pod nieobecność odpowiedzialnych kierowników Zarządu Zakładu zakwaterować w tym domu woj. Inspekcyę grobów wojennych, a następnie także woj. Sąd obrony krajowej.

Ulokowanie biur wojskowych w tym domu umieli znakomicie wyzyskać adwokaci w procesach awizacyjnych na korzyść opornych lokatorów.

Nastąpiły potem wypadki ukraińskie, biura wojskowe się wyniosły, ale reszta lokatorów została i mieszka do dzisiaj.

Na przeszło 200 ubikacyi mieszkalnych oprócz jednego lokatora, który się wyprowadza, mieszka w tym domu obecnie 8 lokatorów, a mianowicie:

	piętro	ilość pokoi	czynsz miesięcz.
1. hr. Zofia Rostworowska	II.	6	150 kor.
2. Józef Tomasik	II.	2	nie płaci
3. Helena Ciechowska	III.	1	„
4. Marya Sołowij	III.	1	„
5. Helena Steczkowska	II.	5	„
6. Adam Kościelecki	I.	4	„
7. Franc. i Stan. Kaparnik	I.	2	„
8. Helena Piepes	III.	1	„
Razem więc zajmują ci lokatorzy		22 pokoje.	

Ponieważ dom ten składa się z trzech kamienic trzypiątrowych o ośmiu klatkach schodowych, a lokatorzy są lokowani po wszystkich trzech piętrach, po wszystkich trzech domach i przy siedmiu klatkach schodowych, więc dla tych ośmiu lokatorów duży dom tego rodzaju, przeznaczony na [illegible]ną rekonstrukcyę, musi być cały utrzymany w stanie do zamieszkania zdatnym, gdyż co raz nadchodzą zarządzenia z Magistratu dotyczące naprawek i utrzymania czystości w tym domu.

Zauważyć należy, że prócz wyprowadzającego się jednego lokatora, płacącego dotąd za 3 pokoje na II-gim piętrze po 150 kor. miesięcznie i prócz p. Rostworowskiej, która za 6 pokoi frontowych na II-gim piętrze również 150 kor. miesięcznie, czyli 600 kor. kwartalnie składa do depozytu sądowego, żaden lokator żadnego czynszu nie płaci.

Ten stan trwał całą zimę 1918/19 i trwa do teraz.

Można sobie wyobrazić, jakie w tym domu są szkody i jakie on musi przynosić straty, gdy się zważy, że ten dom musi być cały i we wszystkich kątach dostępny nie tylko dla tych 9-ciu lokatorów, ale i dla każdego, kto do tych lokatorów przychodzi.

To też kradzieże są w tym domu ogromne, a ustrzedz się, zwłaszcza do niedawna, wobec braku światła, było niepodobna.

Trudno bez przyłapania na gorącym uczynku twierdzić, kto kradnie — ale faktem jest, że na bramie stale stoi dozorca bardzo staranny i zaufania godny, a wewnątrz domu znikają części schodów, całe drzwi, okna i okiennice, zamki, klamki, piece, węgiel z piwnicy, a to wszystko nie w drobnych, lecz przerażających rozmiarach.

Na polecenie Zarządu Ossolineum zostały kilkakrotnie po kurytarzach pewne drzwi przechodowe pozabijane i pozamykane. Niestety każdym razem na krótko, gdyż wystarczała zawsze jedna noc, by zamknięcia były powyłamywane, lub pozrywane, pomijając już skargi o naruszeniu w posiadaniu, jak np. ze strony p. Kościeleckiego, który w oczach dozorcy wyrwał jedną z takich kłódek i podobnoś pójść z nią miał do Dyrekcyi Policyi, by ją tam złożyć jako *corpus delicti* na dowód gwałtu popełnionego na lokatorach przez Zarząd Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Oświadczam i dowodami stwierdzić mogę, że Zakład nar. im. Ossolińskich ponosi z tego powodu szkody i straty idące w setki tysięcy.

A kto temu winien?

Kto pamięta ataki prasy skierowane pod adresem Kuratora i Dyrektora administracyjnego Zakładu *ex re* awizacyi i rzekomego sekowania lokatorów, ten Zarządu Zakładu o brak dbałości posądzić nie może.

Te zaś czynniki, które świadomie Zakład nar. im. Ossolińskich o tak poważne szkody i straty przyprawiły, nie mogą się tłumaczyć, jakoby im ten stan faktyczny nie był znany, gdyż ta rzecz była im wszystkim dostatecznie przedstawiona na piśmie, pomijając już cały szereg najróżnorodniejszych komisyi odbytych „na zaproszenie“ i z „urzędu“.

To ostatnie, może za szczegółowe przedstawienie, daje wyraz opiece, jakiej doznaje Ossolineum ze strony Lwowa. A moment ten również znaleźć powinien należyte uwzględnienie przy rozważaniu kwestyi siedziby Ossolineum.

Aby zaś dać każdemu możność sprawdzenia opisanego tu stanu rzeczy, gotów jest Zarząd tej realności w ciągu tygodnia od pojawienia się niniejszego komunikatu umożliwić doń dostęp każdemu obywatelowi Polakowi, któryby pragnął obejrzeć, w jakim stanie dom ten się znajduje, a ponadto dozwolić wglądu do posiadanych w tej sprawie dokumentów.

W końcu jeszcze jedna uwaga.

Autorzy rozmaitych artykułów w prasie o Ossolineum, piętnują jego osławione „uprzemysłowienie“, jako coś, co jest, a być nie powinno, lub jako coś, co stoi na przeszkodzie rozwojowi jego działalności na polu naukowem, do czego Ossolineum jest w pierwszym rzędzie powołane.

Takie stawianie kwestyi polega na nieznajomości rzeczy.

Zakład nar. im. Ossolińskich posiada fundusze za małe, by mógł spocząć na kapitałach i ze swoich stałych dochodów pokrywać koszta utrzymania i funkcyonowania Biblioteki i Muzeum. Można to sprawdzić ze sprawozdań, ogłaszanych stale i publicznie drukiem.

Nawet laikom nie potrzeba tłumaczyć, że Instytucya, mająca przed sobą byt wieczysty, nie powinna naruszać kapitałów na opędzanie potrzeb bieżących, gdyż w takim razie w czasie dłuższym lub krótszym strwoni kapitał i zostanie zupełnie bez środków.

Stałe dochody od tych samych kapitałów nie wzrastają z roku na rok, — gdy tymczasem potrzeby Instytucyi z roku na rok róść muszą, jeśli Instytucya ma się rozwijać i działalność swą rozszerzać.

Stąd powstaje potrzeba takiej fruktyfikacyi kapitałów, by dochody z nich *salva rerum substantia* wzrastały, gdyż jedynie wzrost dochodów zapewnia Instytucyi możność rozwoju.

Z tego założenia wychodząc, Zakład nar. im. Ossolińskich pragnie na swój rozwój zarabiać przemysłem z ogólną jego działalnością zgodnym.

Nie przystoi więc ludziom dobrej woli, doceniającym wartości i znaczenia Ossolineum, ani szydzić „ze sprzedaży książek“, ani wysuwać jego „uprzemysłowienia“ jako złośliwego argumentu tam, gdzie temu czy owemu konkurentowi chodzi o salwowanie swojej prywaty.

Prowadzenie przedsiębiorstw wydawniczych, drukarskich i introligatorskich nie tanguje w niczem pracy i rozwoju Ossolineum w kierunku bibliotecznym, muzealnym i naukowym, gdyż działalność administracyjna i ekonomiczna tego Zakładu jest ściśle oddzieloną od jego działalności na polu naukowem przez stworzenie dwóch odrębnych działów, t. j. administracyjnego i naukowego, z postawieniem na ich czele dwóch równorzędnych od siebie niezależnych i wyłącznie za dział swój odpowiedzialnych dyrektorów, rozporządzających osobnym personalem urzędniczym i pomocniczym.

Stwierdzam, że zaabsorbowanie przemysłem, czy też brak funduszów, ani nie dają podstawy, ani też nie usprawiedliwiają jakichkolwiek zarzutów w kierunku działu naukowego Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Ktoby jednak dopatrywał się w dziale naukowym Ossolineum czegoś, coby krytykować można, powinien wiedzieć, że Dyrektor administracyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich za tok czynności w dziale naukowym Zakładu nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Te uwagi są potrzebne dla utrzymania dyskusyi o Ossolineum około właściwych ośrodków.

Niepodobna było już teraz poruszać tu tych wszystkich momentów, jakie w sprawie siedziby Ossolineum winny być wzięte pod rozwagę. Będzie na to czas później.

Na razie wystarczy stwierdzić, że ta sprawa łączy się z zostającym w opracowaniu projektem zmiany statutu fundacyjnego i z zamierzoną reorganizacyą Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Wszelkie stanowcze oświadczenia pod tym względem w tej chwili są przedwczesne i nie na miejscu.

Mogę jednak zapewnić, że nikt niema zamiaru rozstrzygania losów tej Instytucyi bez zasięgnięcia opinii tych kompetentnych sfer i zgody tych miarodajnych czynników, które w sprawie tej swój głos mieć powinny.

Lwów, dnia 20. maja 1919.

Dr. Piotr Dziubański

Dyrektor administracyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich.